

**Karolina Sambor – Kobiątka – sopran, Polska**

Vivaldi – Paderewski – Cilea

Niedzielny ranek, wczesna godzina, do tego trzeba zrobić premierę, dobrze zacząć...Swoją drogą jak to Jurorzy, śpiewacy, wykluczający u siebie ranne śpiewanie, „nakazują” robić to młodym ludziom. Trudno się zatem dziwić nerwowości w głosie pierwszej kandydatki do konkursowych laurów. Było nerwowo, do tego nieruchomo. Drganie głosu szczególnie raziło w miejscach dynamicznych, i to we wszystkich wykonywanych utworach. Na szczęście było sporo miejsc lirycznych. Średnica głosu niezła, wysokie dźwięki nie za ładne. Występ raczej mało wrażliwy.

**Justyna Samborska – sopran, Polska**

Czajkowski – Verdi – Puccini

Znacznie szersza skala odczuwania, ładny śpiew, trochę jednak za mało swobodny, przez co krótki, bez wybrzmień i niepełny dramaturgicznie. Lepszy Verdi, choć to wciąż nie ta skala wymagań i oczekiwań – jak sądzę. Najciekawsza aria Liu – jednak bez rewelacji choć z dobrym i efektownym finałem.

**Ye(Oi) Young Sohn – sopran, Korea Południowa**

Mozart – Debussy – Gounod

Urokliwa, także w śpiewie – artystka, precyzyjna w realizacji niekończących się koloratur, czasami jednak niepewnych intonacyjnie. Dobrze przygotowana od strony techniki wokalne choć w efektownej pieśni Debussy’ego zdawało się być jej za dużo, kosztem głosu. Wrażliwa, ciekawa wyrazowo. Podstawowy mankament – wszystko śpiewane było bardzo podobnie.

**Agnieszka Sokolnicka – sopran, Polska**

Mozart – Szymanowski – Dell’Acqua

Niepewna intonacyjnie i technicznie. Odnosiłem wrażenie jakby śpiewaczka „dusiła” się natłoku słów przez co tracił swoje znaczenie głos. Nieładnie zaśpiewany Mozart, za ostro, za krótko, bez mocy i właściwego wyrazu. W pieśni Szymanowskiego jakby brakowało pewności, motywacji ? Niewątpliwie najciekawiej zabrzmiała „Jaskółka” . Bardzo dobra sceniczna prezencja.

**Patrycjusz Sokołowski – bas/baryton, Polska**

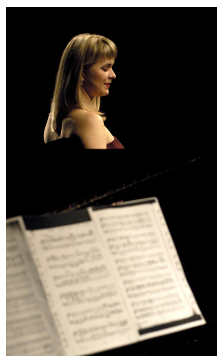
Mozart – Mendelssohn – Rossini

ładny głos, trochę mały, nie zawsze pewny. Brakowało go może najbardziej w arii Eliasza ? Blado zatem wypadła i *La Calunia*, nie do końca też pewna wykonawczo. Przyznać jednak trzeba, że jeśli pokazał trochę mocy swojego głosu – to właśnie w arii Rossiniego. *Non piu andrai* mało efektowne mimo wrodzonej efektowności tej muzyki...

**Mykola Sysak – tenor, Ukraina**

Moniuszko – Marczewski – Nikitin

Rozpoczął od arii Jontka *Szumią jodły*. Trochę brzmiała jakby amatersko choć pokazywała szaloną ambicję śpiewaka. Szkoda, że „łamały” się mu górne dźwięki. Wybrał dwie polskie pozycje ale od razu powiem, że język nasz u naszych wschodnich przyjaciół nie brzmi najlepiej, niestety. Także u niego. Mimo to pieśń *Na ust koralu* – wypadła najlepiej, także i dlatego, że ma ładny głos. Utwory Nikitina i Moniuszki, pokazały, że tkwią w nim spore możliwości wykonawcze. Są warunki ale wprawdzie czeka go ciężka praca. Chce być kimś ale dziś jeszcze nie jest.



fot. Sylwester Adamczyk

**Anna Maria Terlecka – sopran, Polska**

Scarlatti – Nowowiejski – Puccini

Za duża wibracja przysłaniająca nawet język śpiewanych utworów. Głos nie pozbawiony uroku, śpiew zawsze coś wyrażający. I ona pełna ambicji choć np. wykonanie utworu Nowowiejskiego stanowczo za grzeczne, i za szkolne. Najciekawsza aria Lauretty, pełna wyrazu i środków wzbogacających interpretację. Raz jeszcze podkreślam ambicję i zaangażowanie śpiewaczki.

**Klaudia Vašinová – sopran, Słowacja**

Vivaldi – Donizetti – Reichl

Nieciekawe wrażenia bo śpiew niewiele wyrażał, słowa też nie miały żadnej treści i znaczenia. Dodatkowo Vivaldi nie zadowolili i od technicznej strony wokalne, do tego słaba dykcja i stałe drżenie głosu. Aria Cateriny, jak to nazwałem – z przebłyskami talentu, szybko dość jednak niweczonymi przez nagle pojawiające się fundamentalne braki, wręcz dyskwalifikujące ją...

**Maria Ustyniak – sopran, Polska**

Mozart – Chopin – Donizetti

Skromna, ładnie się kłaniająca na przywitaniu, żywa. W muzyce gorzej: w arii Blondy więcej krzyku niż słów, więcej samego śpiewu niż interpretacji. Pewne profesjonalne ramy jednak zakreślone, jest precyzja wielu koloratur, jest niezłe panowanie nad dynamiką głosu (rzadko się zdarza aby nasze sopran koloraturowe nie piszczały...) . *Śliczny chłopiec* urokliwy, wygrany żywością i naturalnością ujęcia. Trudna aria Łucji bodaj najlepiej przygotowana, także od strony wyrazowej. Arię *Regnava nel silenzio*, także świetnym jej samym finałem – zostawiła po sobie niezłe wrażenie.

**Katarzyna Wawrzyniuk – sopran, Polska**

Korngold – Rachmaninow – Verdi

Smutny i bardzo trudny repertuar... W Pieśni Marietty, niepewne wysokie dźwięki, rozkołysane intonacyjnie, niestety. Śpiewaczka starała się ją zrealizować dojrzałe, mocno, wyraziście – efekt, moim zdaniem, był niewielki...Pieśń, choć też nie zawsze czysta – przynajmniej urokliwa. I tu kłopot z najwyższymi dźwiękami – niby dobre a czegoś im brakuje... Naturalności, swobody? Aria Verdiego też smutna, z nie zawsze ładnym śpiewem, nie zawsze pewna i czysta. Koloratury niezłe. Smutno i nerwowo...

**Joanna Węgrzynowicz – sopran, Polska**

Mozart – Panufnik – Gounod

Od pierwszego taktu podziwiałem jej ogromny spokój, chyba za duży bo doprowadził do pułapki. Zbyt mała koncentracja? Na pewno brak jakiegokolwiek pomocy i współpracy ze strony pianisty – także podczas „wypadku”. Nie wiem, czy była w niedzielę druga tak bierna, tak pasywna postawa? Żadnej aktywności, żadnych pomysłów, żadnego zaangażowania. Wokalistka pewna, posiadająca ładny głos, dobre wysokie dźwięki, precyzję techniczną. Bałem się trochę o arię Małgorzaty bo i w niej wszystko było za spokojne. Szczęśliwie, dobrnęli do końca.

**Anna Wilk – sopran, Polska**

Mozart – Cilea – Turina

Jest śpiew z nerwem i charakterem, jest śpiew bardziej dynamiczny od innych. Sprawny, dość precyzyjny. Aria Adriany oddechowo pozrywana, brakowało mi jakiegoś jednego ciągu, trochę nijaka. „Krótkie” frazy spowodowane nerwami? Pieśń z dynamicznym finałem i...potencjałem. Dużo znaków zapytania...

**Kornelia Wojnarowska – sopran, Polska**

Mozart – Różycki – Haendel

Głos brzmiący zrazu dziecięco, może bardziej naiwnie? Koloratury nieprecyzyjne, takie nie do końca zrealizowane, często niepewne intonacyjnie. *Rajski ptak* niewiele mówiący, śpiew niewiele wyrażający choć w najtrudniejszych momentach pieśni – często niezawodny. Aria Haendla pokazała, że muzyka barokowa jest bliska śpiewaczce. Może też z racji braku czasu na muzyczne smakowanie bo jej zawartość techniczna, niezliczona ilość nut i koloratur, jest poważna i szalenie absorbująca. Dla mnie najciekawsza z jej programu.

**Urška Arlič Gololičič – sopran, Słowenia**

Liszt – Grieg – Gounod

Lisztowska pieśń bodaj najpoważniejsza i najciekawiej wykonana ze wszystkich dotąd. Wreszcie Słowenka idzie dalej i głębiej niż inni. Bardzo dobra kulminacja. Kolejna pieśń, tym razem Griega, chyba *Łabędź*, smutna – to najprawdziwszy liryk. Spokojnie prowadzona, z pięknym wręcz partnerstwem najlepszego w niedzielę konkursowego pianisty – Manfreda Schiebela. Były cieniowania, różnicowania wyrazowe ale w tym szlachetnym i wielce subtelnym wymiarze. Bardzo dobra aria Małgorzaty, zaśpiewana dynamicznie, ładnym, pełnym uroku głosem, dobrze ustawionym i postawionym, z elementami gry. Znakomity finał i może największa dotąd owacja? Jak najbardziej zasłużona!

**Marta Babić – mezzosopran, Chorwacja**

Mozart – Bellini – Gounod

Wreszcie mamy mezzosopran, i to jaki! Głos nośny, ładny. W arii Mozarta dużo głosu, mniej słowa. Aria Belliniego zaśpiewana znakomicie: dynamicznie, z charakterem, z nerwem, z temperaturą emocjo a do tego wszystkiego świetnie technicznie. Podobnie było w arii Gounoda zaśpiewanej z wielkim impetem. Rzadko, bardzo rzadko spotyka się tak świadomych rzeczy i zakreślonych celów – wokalistów. Śpiewaczka chorwacka doskonale wie czego chce, wie, co ma robić i czyni to. Pewnie i skutecznie. Nie była sama – towarzyszył jej ten sam pianista – Manfred Schiebel. Gratulacje dla obojga!

**Adam Sobierajski – tenor, Polska**

Mozart – Rachmaninow – Żeleński

Aria Mozarta w pierw nerwowa potem uspokojona. Mozart dość miękkiej, czasami z za bardzo wyciskanymi dźwiękami ale kulturalnie podany. Podobnie *Sen* Rachmaninowa, ładnie zaśpiewany. Aria Janka ze sporym napięciem i emocjonalnym ładunkiem. Dobra wokalnie.

**David Beucher – baryton, Polska – Francja**

Moniuszko – Donizetti – Mozart

Polsko – francuskie pochodzenie śpiewaka doskonale tłumaczy jego fantastyczny język polski w *Kozaku* Moniuszki. Do tego dorzucić trzeba piękną, długą frazę w legato, duży a liryczny w tonacji, w kolorze – piękny głos, wspaniale brzmiący. Gorzej nieco było w arii Belcora, za dużo bowiem – najkrócej rzecz ujmując – dał dynamizmu, a za mało bel canta. Natomiast arię Guglielma zaśpiewał po męsku i zdecydowanie. Głos miał wyrównany, w sumie bez słabych punktów, a przyjęcie publiczności – takie sobie bo różne oblicza miał ten występ...

**Kinga Borowska – mezzosopran, Polska**

Bach – Roszczyk – Saint-Saëns

W trudnym dziele Bacha (*Qui sedes*) pokazała wyrównany śpiew i ładny głos o ciemnym odcieniu. Bardzo ciekawa była pieśń Mroszczyka – zaśpiewana z inicjatywą wyrazową, ze sporą świadomością treści, z dobrze przeprowadzonymi kulminacjami. Ogromnie podobała mi się wieńcząca występ aria Dalili – z pięknie oddającym się muzyce – głosem. Znakomity śpiew, z dużym bardzo wyrazem, z nieźle brzmiącym francuskim. Interpretacja bliska kreacji. Do tego dochodzi jeszcze wdzięk jej śpiewania, piękna barwa głosu i świetna prezencja na scenie.



fot. Sylwester Adamczyk



**Maciej Bujnowicz – baryton, Polska**

Mozart – Barber – Wagner

Już w recytatywie zwrócił uwagę na kulturę podania i piękny śpiew a aria Figara potwierdziła te cechy. Jest to specyficzny i wartościowy styl śpiewania. Ładna była pieśń Barbera mimo początkowego zachwiania intonacyjnego. Natomiast aria Wolframa nie przypadła mi do gustu, niepewne były dolne dźwięki, a pozostałe tak szerokie i drżące, że trudno było czasami poznać język śpiewanej arii...

**Choi Sunguk – tenor, Korea Południowa**

Debussy – Cilea – Leoncavallo

Drugi przypadek – jakby to określić – takiego trochę lżejszego w kolorze, a na pewno jakiegoś szczególnie słodkiego śpiewania. Co by nie napisać, jest to jednak bardzo ładny śpiew: wysmakowany, pełen kultury, subtelności, a artysta sam – niesłychanej wrażliwości. Aria Cilei, z dużym wkładem pianistki, Beaty Szebesczyk, posiadała duże napięcie i spory dramaturgiczny ładunek. To był śpiew intensywny prawdziwy, szczery, robiący wrażenie. Bardzo wartościowa była to propozycja.

**Diana Deáková – sopran, Słowacja**

Dworzak – Moniuszko – Suchoń

Aria Dworzaka nie dość, że krótka, to jeszcze prawie nieudana – poprzez dość mocno dający się we znaki „wypadek przy pracy”. *Polna różyczka* niezła, pełna swady ale polski – fatalny. Najciekawszym, z tej krótkiej całości, był dla mnie utwór Suchonia – wielce ekspresyjny, dający wiele możliwości wykazania talentu.

**Wojciech Dowgiałło – baryton, Polska**

Mendelssohn – Haendel – Karłowicz

Ładny nawet głos. Zwłaszcza aria Haendla była probierzem. Nieźle przedstawiona wokalnie, trochę tylko za bardzo wyciskane wysokie dźwięki, no i głos nie miał wielkiej mocy. Troszkę „tamał” się w pieśni Karłowicza, chcąc dać więcej, ale i tak wywarł nią najciekawsze tu wrażenie. Podobał się też słuchającej go publiczności.

**Krzysztof Drozdowski – bas, Polska**

Nigdy, nikogo nie lekceważę ale w tym wypadku chciałbym sięgnąć do arsenatu naszej polskiej klasyki spod znaku kabaretu Olgi Lipińskiej, którego słynni bohaterowie zwykli byli mawiać, w trudnych razach: „*przecież to parodia, nie teatr*” ...

**Anna Filimowska – sopran, Polska**

Mozart – J. Strauss – Puccini

Wykonanie *Exultate Jubilate* nie zwróciło mojej szczególnej uwagi pomimo, a może z powodu poprzedniego występu? W arii *Adeli* niby wszystko było dobre, z całkiem sprawnymi koloraturami, może tylko z wyjątkiem najwyższych dźwięków, a gdzieś tam ciągle myślałem sobie o granicy przekraczania dobrego smaku? Mogła się podobać i *Musetta*, zdecydowanie najlepsza z programu a ja ciągle stawiałem sobie różne znaki zapytania...

**Joanna Freszel – sopran, Polska**

Różycki – Mozart – Verdi

Pieśń „*Rajski ptak*” wykonawczo słodka, śpiewana ładnie, lekko i kulturalnie. Także Mozart lekki, śpiewany z kulturą choć i z wahaniem intonacyjnymi. Aria Oskara precyzyjna i efektowna, żywa – z elementami gry... To dla mnie niespodzianka – dotąd było mniej ładnie. Może to akustyka? Poprzednio śpiew był znacznie bardziej ostry i nie tak lekki jak w Nowym Sączu...

**Mathias Frey – tenor, Niemcy**

Gounod – Schumann – Haendel

Głos o słodkiej dość barwie ale – jak dla mnie – nazbyt drżący... Aria Fausta niezła, tylko górne dźwięki za bardzo wyciskane ale – pamiętajmy – to głos tenorowy. Pieśń Schumanna z „krzyczącymi” górnymi tonami była trudnym egzaminem, nawet dla niego. Haendel – żywy, emocjonalny. Długie dźwięki nieładne, trochę beczące.

**Richard Helm – bas/baryton, Austria**

Schubert – Karłowicz – Lortzing

Może nie zachwycił ale śpiewał kulturalnie. Nie zachwycił Schubertem, ale i pieśnią Karłowicza choć po mocnym wstępie pianisty M. Schiebela, i śpiewak zwrócił moja uwagę. Aria Bacculusa – zdecydowanie najciekawsza. Śpiewak stworzył kompleksową postać. Dobrze grał, sobą, także muzyką, wraz z treścią. Duża swada, spora sceniczna swoboda. Nie zapomnijmy w końcu o ładnym głosie...

**Piotr Hruszwicki – bas, Polska**

Mozart – Verdi – Moniuszko

Jak na basa, jak na potężnego mężczyznę – mało mocy. Jak może bas nie brzmieć w basie...

Niby coś tam dźwięczy, a wychodzi trochę pustawo. Głos jakby przytłumiony, przyhamowany. Sporo tu na Konkursie różnych barier...

**Małgorzata Jałocha – sopran, Polska**

Vivaldi – Puccini – Bauer

Piękna kobieta na scenie ! Ciekawa aria Vivaldiego, wpierv z wyciszoną narracją, potem –w środkowym ogniwie – bardziej dramatyczną. Były i mankamenty, choćby ostatni tryl. Ładny był też śpiew Mimi ale wysokie dźwięki – za bardzo surowe i ostre. W obu utworach raziła mnie nieco wibracja głosu choć na operowej scenie może się obronić. Nie bardzo rozumiem dlaczego powstała pieśń „Pstrąg Pana Schuberta” – muszę się koniecznie dowiedzieć. Może na konkursy wokalne, gdzie wymaga się pieśni współczesnej ?

**Szymon Jędruch – tenor, Polska**

Schubert – Bach– Offenbach

Przypomniało mi się powiedzenie, że ktoś nie odróżnia Bacha od Offenbacha a Verdiego od Monteverdiego...Śpiew nieładny, nie za bardzo opanowany, niepewny technicznie, chwiejący się intonacyjnie. Pieśń Schuberta za trudna a wspomniany Bach postawił jeszcze wyższe, trudne tu do spełnienia wymagania. W arii Parysa J. Offenbacha, jak wszędzie, górne dźwięki płaskie, wyciskane i surowo brzmiące.

**Ae Ran Kim – sopran, Korea Południowa**

Mozart – Dworzak – Puccini

Aria Zuzanny zrazu nerwowa potem wystarczająco urokliwa. Ciekawe, włoski brzmi u Koreańczyków podobnie „sympatycznie” jak nasz, rodzimy. A co dopiero powiedzieć o ich czeskim ? Aria Rusałki nie do zlekceważenia. Moc głosu całkiem duża ale ta wibracja ? Trudna do zniesienia, zwłaszcza w arii Liu...Niby tłumaczy ją dramatyzm sytuacji ale jeśli staje się podstawą śpiewu i interpretacji ?

**Emilia Klimczak – sopran, Polska**

Mozart – Gounod – Musorgski

Znów, jak u wielu nieczysty początek...I tu, pewnie, nerwy dochodzą do szczególnego głosu. I u polskiej śpiewaczki dokuczają mi wibracja głosu, zwłaszcza w bardzo żywej arii Małgorzaty. Był to śpiew z wdziękiem, dość precyzyjny, wyrazisty, ciekawy, nie wywołujący irytacji poza silnie drżącym głosem. Pieśń Musorgskiego, raz na ludowo, wartko i ciekawie zakończyła ten występ.

**Polina Kohnovich – sopran, Rosja**

Meyerbeer – Brahms – Moniuszko

Jest wreszcie duży sopran ! Na pewno nie brzmiący pięknie ale skutecznie i donośnie, na pewno też sprawnie i swobodnie technicznie, bardzo realnie, rzeczywiście. Ten pełny śpiew potrzebny był w arii Izabelli, ale już niekoniecznie w Serenadzie Brahmsa, gdzie brzmiał za bardzo *wielkomocarstwowo*. Pieśń Moniuszki – ze słabo rozpoznawalnym językiem polskim– całkiem ładna, może czasem śpiewana nieco za głośna, do tego z nieczystym nieco intonacyjnie – finałem.



**Alexey Kokhanov – baryton, Rosja**

Haydn – Schubert – Wolf

Bardzo dobrze brzmiał mi niemiecki u Rosjanina ! Śpiew do podobań, dobry technicznie, wyrazisty przy tym, ładny, a dołączyć do tego należy elegancką prezencję na scenie. Pieśń Schuberta podana z wielką kulturą, a przy tym – bardzo naturalnie. Głos nie za duży ale ciekawy, w tzw. całokształcie. Bardzo dobra pieśń Wolfa – zaśpiewana z większą mocą, oryginalnie wyreżyserowana, w stopniu znacznie większym od innych.

**Szymon Komasa – baryton, Polska**

Szymanowski – Moniuszko – Donizetti

Całościowo, bardzo dobry i udany występ. Dobrze przygotowany wraz z pianistką – co ważne. Pieśń Szymanowskiego miała w ich wykonaniu duży ładunek emocji, była głęboka, a *Stary kapral* Moniuszki – był prawdziwą kreacją, chyba jedyną tego dnia. Głęboki wyraz, świetna dykcja, znakomicie wyrównane dźwięki. Brawa ! Inne jeszcze oblicze pokazał w arii Don Pasquale – Donizettiego. Swada, wokalna i aktorska, dobra prezencja, uśmiech. Potrafi bardzo wiele !



*fot. Sylwester Adamczyk*